

Ww I, ww II, www

20 września 2020

Generał Charles Quinton Brown Jr. powiedział, że otwarty konflikt z Chinami pochłonie ilość ofiar równą tej, jaka odnotowana została w II wojnie światowej. Czas pokaże ostrzeżenie to, czy zimna kalkulacja.

<https://www.youtube.com/watch?v=mKFCEwyFwzM>

Diabolicznie o tym myśląc można dojść do wniosku, że mocarstwo trzymające się na filarze stale modernizowanego przemysłu zbrojeniowego, wspomagane handlem południowo-amerykańską koką i afgańskim opium potrzebuje poligonów, by ten chory business kręcił się. Niewątpliwie takim państwem trudno rządzić, ale jeszcze trudniej w nim żyć przeciętnemu nawet uzbrojonemu obywatelowi, bo maksymą obowiązującą jest prawo dżungli. Dla zachowania prestiżu międzynarodowego wykorzystuje się mit założycielski państwa przygarniającego wszystkich marzycieli szybkiej kariery. Silny i bezwzględny nie wyląduje pod mostem, na ulicy. Ryzykant bez skrupułów ze skłonnością do łgarstw może dojść do oszałamiającej pozycji arcyciekawego zajęcia i zakosztowania smaku władzy. Szansa spełnienia się w roli szeryfa, gubernatora, czy przewrotnie szlachetnego arcyszpiega kusi wielu. Niewielu natomiast oparłoby się pokusie kształtowania losów świata i pisania jego historii.

Najlepsi z najlepszych za jakich uchodzą dyrektorzy agencji wywiadu stosują elementarną zasadę komercji mówiącą, że im gorszy produkt, tym atrakcyjniejsze winno być jego opakowanie i nośna reklama. Chyba z tej przyczyny na ścianie przy wejściu do matecznika widnieje napis *Poznajcie prawdę, prawda was wyzwoli*. Zapożyczone ze Starego Testamentu motto, jak wyjaśnia długoletni pracownik agencji wywiadu oznacza, że prawdę należy mówić władzy. Nie zawsze jednak ma to miejsce. Kiedy opracowany został ściśle tajny raport o historii amerykańskiego zaangażowania w wojnę w Wietnamie na zamówienie

sekretarza obrony Mac Namare, dysponujący klauzulą wtajemniczenia Daniel Ellsberg był jedną z niewielu osób mających dostęp do całości dokumentacji liczącej 7000 stron. Najważniejszą była część, która dowodziła, że wojna była nie do wygrania, a świadomi tego przedstawiciele rządu nie informowali opinii publicznej.

Z końcem 1969 roku D. Ellsberg postanowił zainteresować polityków treścią dokumentu nazwanego Pentagon Papers, jednak nikt nie chciał podjąć się rozważania jego tajnej zawartości, bo w świetle prawa ujawnienie tajnych danych jest przestępstwem. Zawiedziony, ale nie zrezygnowany, Ellsberg zrobił fotokopie i przekazał je dziennikowi „New York Times”. Rozpoczęto druk. Prezydent R. Nixon, traktując przeciek jako zdradę, wystąpił do sądu o wydanie zakazu publikacji. Sąd uchylił zakaz uważając go za nielegalny. Dziennik nie wyjawiał źródła przecieku, jednak Ellsberg zaczął się ukrywać, by jednak po krótkim czasie oddać się w ręce sprawiedliwości. Biorąc pod uwagę fakt usilnych starań administracji Białego Domu w zdyskredytowaniu autora przecieku, sąd odrzucił wszystkie zarzuty przeciwko niemu. Wzburzona opinia publiczna mocno obniżyła poparcie dla rządu. Nadszedł kres Nixona i wojny w Wietnamie.

Przypomniany incydent nabrał dużego znaczenia w sprawie Juliana Assange. D. Ellsberg zareagował widząc jak kolejny raz kłamstwo, przemilczane zbrodnie wojenne, bezsens i ogromny koszt wojny ujawnione opinii publicznej przeistoczyły się w dyskredytację i torturę człowieka, który zachował się dokładnie tak jak on w 1971 roku; dodatkowo zagrożony jest karą 175 lat więzienia za szpiegostwo, jeśli dojdzie do ekstradycji. 89-letni dziś D. Ellsberg postanowił wystąpić w roli świadka. Oskarża amerykańskie media o zмовę wyparcia się swojej podstawowej funkcji jako źródła informacyjne. Wiadomo, że Assange usiłował zainteresować dokumentami zarówno New York Times, jak też inne wiodące dzienniki. D. Ellsberg przypomniał przy tej okazji, że rolą obywateli jest kontrolować

rzządzających.

O ile wcześniej Barack Obama nie domagał się ścigania Assange'a, to najlepszy z najlepszych M. Pompeo wznowił sprawę jako szef CIA traktując ją jako ujawnienie tajnych operacji w Iraku utożsamiając zarzut ze szpiegostwem. Mianownik doświadczeń Ellsberga i Assange'a jest wspólny: tak jak rzeź ludności cywilnej w Wietnamie, miała również miejsce w Iraku. „Podobieństwo w łamaniu jednostki za ujawnienie bezprawia i zbrodni popełnianych przez instytucje w imieniu państwa wymaga nagłośnienia takiego bezprawia” – tymi słowami Ellsberg umotywował swoje włączenie się w proces Assange'a.

Zarzuty szpiegostwa stawiane Assange'owi z całkowitym pominięciem interesu publicznego w dostępie do informacji to linia postępowania administracji Trumpa pod nadzorem Pompeo. Na upowszechnieniu zbrodni straciłby rząd i wspomniane na początku „filary państwa”. Dlatego nie prowadzi się śledztwa, lecz torturuje człowieka, który prawdę ujawnił zgodnie z powinnością i sumieniem. Uwięziona prawda ma formę całkowitej izolacji od prawie roku w więzieniu o zaostrowym rygorze dla szczególnie niebezpiecznych przestępców w Belmarsh. Podczas rozprawy sądowej Assange trzymany jest w boksie ograniczającym możliwość porozumienia się z obroną. Dziennikarz, który z prawem rzetelnego wykonywania swego zawodu ujawnił prawdę o bezceństwach rządu i armii amerykańskiej już odbywa karę. Ekstradycja będzie tylko oczekiwaniem na śmierć. Garstka zachodnich dziennikarzy stara się o uwolnienie Assange'a rozumiejąc, że to proces pokazowy dla ludzi świadomych znaczenia prawdy. Opublikowali oni w internecie petycję w tej sprawie. Przedstawiciel ONZ składając wizytę w więzieniu w maju stwierdził na podstawie zachowania więźnia objawy typowe dla osób poddanym torturom psychicznym. Polskie środowisko dziennikarskie grzecznie nie widzi i nie słyszy tej modelowej dla całego świata rozprawy z wolnością słowa. Wydawane piski, żałość z powodu banowania kanału, filmu, audycji są graniem świętego oburzenia z jakby niewiadomego powodu. Milczenie w

sprawie więźnia z Belmarsh jest zgodą na śmierć prawdy w szczególnie okrutnych warunkach.

Assange ma status dziennikarza i publicysty. Jego prawem i obowiązkiem jest głoszenie prawdy wpisane w ten zawód, wobec czego stosowanie przeciw niemu sankcji za opublikowanie faktów jest karygodne. Ważnym argumentem Ellsberga jest pytanie czyj interes ucierpiałby w wyniku opublikowanych materiałów. Chociaż z jego publikacji korzystało wielu innych, to w obronie go jest tak niewielu. Zapewne przez alergię na prawdę, albo miłość do propagandy, z której płyną pieniądze.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com), [NYTimes.com](https://www.nytimes.com)

Źródło: WolneMedia.net